Nr. 84 Kraków, Wtorek 21 marca 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Brygadyer Piłsudski we Lwowie.

Wielkiego obywatela i drogiego wodza Legionów polskich gościła przed paru dniami stolica kraju w swoich murach. Po krótkich chwilach wypoczynku w okolicy Lwowa przybył brygadyer Józef Piłsudski do Lwowa celem zwiedzenia instytucyj legionowych. Witały go szczere, gorące serca i hołd mu niosły należny wszystkie sfery społeczeństwa.

Choroba, której uległ brygadyer, i wielkie trudy wojenne nie zdołały złamać żelaznego jego organizmu. I oto wraca wódz z zacisznego dworku podlwowskiego z świeżemi siłami do dalszej walki o przyszłość narodu.

Przed godziną 11 przybył brygadyer Piłsudski w towarzystwie adjutanta swego porucznika Wieniawy do **stacyi zbornej**, gdzie komendant stacyi kapitan Krzaczyński złożył raport. Brygadyer Piłsudski oglądnął lokal stacyi i wyraził się z uznaniem dla jej kierownictwa i urządzenia.

Następnie przybył bryg. Piłsudski do lokalu **lwowskiej delegacyi N. K. N.**, który odświętnie przybrano w zieleń i kwiaty. Zgromadzili się tu w komplecie członkowie delegacyi i członkowie Ligi kobiet N. K. N. Po krótkiem powitaniu z obecnymi, przemówił poseł dr L i s i e w i c z temi mniej więcej słowy:

„Kochany nasz wodzu! W skromnych murach delegacyi lwowskiej N. K. N. wita cię nietylko grono wiernych idei współpracowników N. K. N., ale cały Lwów... Ty znasz, kochany wodzu, ten Lwów... Ten Lwów w czasach ciężkich inwazyi wroga zachował swoją godność, dał przytułek tysiącom jeńców, ten Lwów zaraz po oswobodzeniu, dając odpowiedź na manifest ks. Mikołaja, posłał nowych bojowników, ten Lwów czekał na chwilę powrotu wodza Legionów.

Wierzymy, że Twoja dusza wyjątkowo jasna, promienna, poprowadzi tak, jak dotąd, bohaterskie zastępy tam, gdzie je chce cały naród poprowadzić. Żyj i wojuj, wodzu nasz! Cześć!

Ze wszystkich piersi wyrwał się okrzyk zapału: Cześć! — zagrzmiały oklaski.

Brygadyer **Piłsudski** w o d p o w i e d z i zaznaczył, że wzrusza go to przyjęcie, jakie spotyka we Lwowie, z którym łączą go wspomnienia, gdzie po ciężkich przejściach mógł odpocząć; gdzie myśl polska nie zmarniała i nie stchórzyła pod ciężarem losu.

W imieniu własnem i żołnierzy, którym przewodzę, dziękuję wam za to, żeście nie zapomnieli o skromnym żołnierzu, który spełnia swoje obowiązki żołnierskie.

Jeszcze raz wzniesiono okrzyki: „Cześć!“, poczem przeszedł brygadyer do sąsiednich pokojów, gdzie zgromadziły się w wielkiej liczbie panie z Ligi kobiet. Wzruszonym do głosem powitała brygadyera krótkiem przemówieniem p. T o m i c k a. Wierzymy — mówiła — w bohaterskie wysiłki Legionów polskich... wierzymy, że Cię witać będziemy po raz drugi już w wolnej Polsce.

W odpowiedzi podkreślił brygadyer P i ł s u d s k i niezwykle pożyteczną pracę narodową kobiet polskich, której bardzo wiele zawdzięczamy.

Następnie pokazano brygadyerowi urządzenia organizacyjne **biura N. K. N. i Ligi kobiet**, poczem odbyła się żołnierska przekąska, w czasie której wręczono brygadyerowi statuetkę, wyobrażającą jego osobę w pozycyi stojącej, dłuta artysty teatru p. Chmielińskiego. Serdeczna swobodna pogawędka trwała krotko.

Przy odjeździe brygadyera z lokalu N. K. N. panie zgromadzone na balkonie obrzuciły automobil kwiatami, publiczność stojąca na ulicy urządziła owacyę.

W towarzystwie członków lwowskiej delegacyi N. K. N., kapitana Krzaczyńskiego i swego adjutanta, zwiedził brygadyer Piłsudski kolejno schronisko dla superarbitrowanych legionistów i ochronkę Ligi kobiet N. K. N. im. Józefa Piłsudskiego dla dzieci legionistów. Lokale obu tych instytucyi przybrano w zieleń, kwiaty i

Komunikat austryacki.

Urzędowo donoszą dnia 19 marca: **Wiedeń, 20 marca.**

Wzmożona akcya rosyjskiej artyleryi.

Nad Dniestrem i na froncie besarabskim żywsza działalność nieprzyjacielskiej artyleryi. Szańce mostowe koło Uścieczka znajdowały się w nocy pod silnym ogniem miotaczy min. Dziś rano wysadził nieprzyjaciel po pewnem przygotowaniu działowem minę, poczem nastąpił atak granatami ręcznymi. Wskutek wysadzenia musiano środek linii obronnej w oszańcowaniach nieco cofnąć. Wszystkie inne ataki zostały odparte, przyczem wzięto kilku Rosyan do niewoli.

Na Pobrzeżu spokój. — Bombardowanie Gorycyi.

Nad dolną Soczą trwał dalej względny spokój. Nasze hydroplany obrzuciły kilkakrotnie bombami włoskie bateryе przy ujściu Sdobby.

Nieprzyjaciel ostrzeliwał ponownie miasto Gorycyę z najcięższych kalibrów. W przyczółku mostowym Tolmin kontynuowały nasze wojska skutecznie swe ataki, posunęły się dalej naprzód przez drogę Selo Ciginj i na zachód od Sv. Maria i odparły kilka kontrataków na zdobyte pozycye. Także na południowym stoku Mrzli Vrh został nieprzyjaciel z fortyfikacyj wyrzucony. Uciekł aż do Gabrije. W tych walkach wzięto do niewoli dalszych 283 Włochów.

Działalność artyleryi na froncie Karyntyi wzmogła się w odcinku Fella i rozciągnęła się także na grzebień Karnijski. Również front w Dolomitach, zwłaszcza obszar Col di Lana, dalej nasze pozycye koło Mater w dolinie Sugana i poszczególne punkty frontu zachodniego Tyrolu stały w żywym nieprzyjacielskim ogniu.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym spokój.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Urzędowo donoszą dnia 19 marca: **Wiedeń, 20 marca.**

18 b. m. przed południem niedaleko Sebenico został nasz okręt szpitalny „Elektra“ przez nieprzyjacielską łódź podwodną przy przejrzystem powietrzu i jasnem słońcu bez wszelkiego ostrzeżenia dwa razy zlansowany, przyczem raz został trafiony i doznał ciężkiego uszkodzenia. Jeden marynarz zatonął, dwie pielęgniarki chorych, siostry z Czerwonego krzyża, zostały ciężko zranione. Trudno wyobrazić sobie jaskrawsze pogwałcenie na morzu prawa międzynarodowego.

Tego samego przedpołudnia jedna z naszych łodzi podwodnych storpedowała francuski kontrtorpedowiec typu „Fourche“. Kontrtorpedowiec zatonął w ciągu jednej minuty.

Komenda floty.

Komunikat niemiecki.

Urzędowo donoszą 19 marca: **Berlin, 20 marca.**

Walki artyleryjskie nad Mozą. — Akcya lotników. — Bombardowanie Miluzy przez Francuzow.

Na północny zachód od Vermelles (na południe od kanału La Bassée) po skutecznem przygotowaniu ogniem artyleryjskiem i 5 skutecznych wysadzeniach odebraliśmy Anglikom ich małe korzyści, osiągnięte w walce minami 2 marca. Z załogi, która po większej części została zasypana, wzięliśmy do niewoli 30 pozostałych przy życiu. Kontrataki nie udały się. Miasto Lens otrzymało znowu ciężki ogień angielski.

Podczas gdy także wczorajszy dzień na lewym brzegu Mozy przebiegł bez żadnych szczególnych wydarzeń, dziś rano stłumiono w zarodku próby francuskich ataków na „Martwego Człowieka“ i na wschód od niego. Na prawym brzegu spotęgowała się czynność artyleryi miejscami do bardzo znacznej siły. Równocześnie rozegrały się na kilku miejscach na południe od warowni Doaumont i na zachód od wsi Vaux walki zbliska o kilka urządzeń obronnych. Walki te nie są jeszcze ukończone.

Z pozostawionego Francuzom w dniu 4 marca stanowiska koło leśniczówki Thiaville (na północny wschód od Badonviller) wypędził ich wczoraj ponownie oddział niemiecki. Zburzywszy schroniska nieprzyjacielskie i wziąwszy 140 jeńców, powrócili nasi ludzie do swoich rowów.

Działalność wywiadowcza i atakująca lotników była z obu stron bardzo żywa. Nasze samoloty zaatakowały budowle kolejowe na torach Clermont—Verdun i Epinal Lure—Vesoul, tudzież na południe od Dijon. Wskutek rzucenia przez nieprzyjaciela bomb na Metz zranione zostały 3 osoby cywilne. Z francuskiej eskadry lotniczej, która zaatakowała Miluzę i Habsheim, zestrzelono w bezpośredniej okolicy Miluzy w walce powietrznej cztery samoloty. Ich załoga zginęła. W Miluzie zginęło wskutek ataków lotniczych 7 osób, 13 zranionych, w Habsheim zabity jeden żołnierz.

Silne ataki rosyjskie na froncie koło Dźwińska. — Wielkie straty Rosyan.

Oczekiwane rosyjskie ataki rozpoczęły się z wielką gwałtownością na froncie jeziora Dryświaty—Postawy i po obu stronach jeziora Narocz. Na wszystkich punktach został nieprzyjaciel gładko odparty wśród nadzwyczajnych strat. Przed naszemi stanowiskami tylko po obu stronach jeziora Narocz naliczono 9.270 zabitych Rosyan. Własne straty są bardzo małe. Na południe od jeziora Wiszniew przyszło tylko do zaostrzenia walki artyleryi.

Sytuacya na terenie bałkańskim jest naogół niezmieniona. Jeden z naszych statków powietrznych zaatakował w nocy na 18 marca flotę koalicyi pod Kara Burun na południe od Salonik.

Naczelne kierownictwo armii.

okolicznościowe napisy, obok portretów brygadyera.

W schronisku zgromadziło się kilkudziesięciu superarbitrowanych legionistów. Ustawili się w dwa szpalery. Po powitaniu brygadyera przez przewodniczącą schroniska p. Jędrzejowiczową, brygadyer zrobił przegląd obu szeregów. Z każdym rozmawiał, wypytując się z ojcowską dobrodusznością, gdzie walczył i co wytraciło mu broń z ręki. Następnie oglądał brygadyer sypialnie, poczem żegnany pieśnią „Jeszcze nie zginęła“ i „Hej strzelcy wraz“ opuścił schronisko. Na dziedzińcu i balkonach zgromadzone panie z biur i pracowni Ligi pomocy przemysłowej urządziły brygadyerowi owacyę.

Rzewne było przyjęcie dziatwy w **ochronce**. Maleństwo ustawiło się w szpaler, sypiąc kwiaty do stóp brygadyera. Przepiękny wierszyk specyalnie napisany na cześć brygadyera wygłosiła mała dziewczynka. Do łez wzruszyło obecnych jakieś maleństwo, które do zbliżającego się brygadyera podeszło i z oczętami rozpromienionemi prosiło: „Naczelniku, puść mego tatusia na urlop!“...

Z ochronki udał się brygadyer do pracowni twórcy kolumny Legionów p. Kurczyńskiego na placu powystawowym i oglądał tam dzieło, które przekazać ma potomnym pamięć o Legionach.

Wieczorem był brygadyer Piłsudski w teatrze.

Imieniny Brygadyera w Krakowie.

Uroczyście obchodził Kraków imieniny Józefa Piłsudskiego.

Na nabożeństwo przybyły tłumy publiczności. Masowo też napłynęła publiczność na uroczysty poranek w „Uciesze“. Niestety, dla wielu zbrakło miejsca.

Podyum zostało przystrojone w portret wodza, w kilka drzew laurowych i kwiaty. Program rozpoczął się odegraniem kilku utworów przez znany zespół prof. Kopystyńskiego; odegrano między innemi popularny obecnie w Krakowie „poemat“ Fibicha. — Witany oklaskami wstąpił na trybunę legionista Andrzej Strug i w słowach wymownych naszkicował sylwetę ukochanego wodza, oraz znaczenie Czynu jego na tle ogólnej bierności i dezoryentacyi. Przedstawiwszy niezłomny hart ducha wodza, mówca scharakteryzował także Żołnierza polskiego, co wytrwał do dziś dnia na trudnym posterunku — wbrew wszelkim przeszkodom nietylko materyalnej, lecz także moralnej natury. — Poświęcił gorące słowa miłości żołnierzy do wodza i zakończył obrazem, przedstawiającym, jak entuzyastycznie witają spoczywające przez chwilę w pochodzie Legiony przejeżdżającego na swej kasztance zatopionego w mapie brygadyera. Długotrwałe oklaski były podzięką dla mówcy.

Później słyszeliśmy piękny śpiew p. Wieniawy-Długoszowskiej, wieniec piosnek w wykonaniu zespołu prof. Kopystyńskiego i silną deklamacyę artysty Nowakowskiego. Utalentowany artysta rozpoczął szereg zadeklamowanych utworów znanym naszym czytelnikom wierszem H. Zbierzchowskiego o „panu Piłsudskim, postrachu ruskich hord“.

Całość poranku wypadła pięknie. Żałować tylko należy, iż nie urządzono go w sali większej i nie dano możności wzięcia w nim udziału większym masom publiczności.

Dowiadujemy się, iż Brygadyer nie zatrzymuje się w Krakowie przy powrocie ze Lwowa; jednak być może Kraków będzie gościł go niebawem przy innej sposobności.

Kronika wojenna.

Amunicya rumuńska — według skarg Filipescu w „Epoca“ — zamówiona przez rząd leżała przez pewien czas w Salonikach, Livorno, Genui itd., później została przewieziona do Archangielska. Ponieważ port jest zajęty rosyjskimi transportami, więc obecnie **okręty przewożą amunicyę przez morze Śródziemne do Władywostoku,** a stamtąd amunicya będzie przewożoną koleją syberyjską. Jeśli nawet rosyjski rząd dotrzyma zobowiązań (15 wagonów dziennie), **przewóz amunicyi będzie trwał 3 miesiące.**

Ustąpienie Chwostowa. (BK). Cesarski ukaz oznajmia, że minister spraw wewnętrznych Chwostow na swoje życzenie zostaje złożony z urzędu. Drugi ukaz mianuje **Stürmera ministrem spraw wewnętrznych** z tem, że zatrzymuje on prezydyum w radzie ministrów.

Łodzie podwodne. Biuro Wolffa donosi o działalności łodzi podwodnych: Jak się dowiadujemy z miejsca kompetentnego, według dotychczas nadeszłych wiadomości w czasie od 1 marca zatopiono 19 okrętów nieprzyjacielskich pojemności okrągło 40.000 tonn brutto.

„Turbantia“. „Köln. Volks-Ztg“ donosi: Rozmaici świadkowie, którym nic zarzucić nie można, stwierdzili, że tuż przed zatonięciem „Turbantii“ tej nocy widziano wielką łódź podwodną koło okrętu ogniowego Nothinder. Istnieje prawdopodobieństwo, że „Turbancyę“ zatopili Anglicy z jeszcze nieznanego powodu.

Rosyjski parowiec „Nowaja Słoboda“ został, jak donosi „Politiken“, 9 marca storpedowany przez niemiecką łódź podwodną w północnej części oceanu Atlantyckiego. Niemiecka wojna łodziami podwodnemi rozszerza się więc aż do koła przedbiegunowego.

Brak mięsa w Anglii. Urząd handlowy ogłasza wezwanie do publiczności, aby ograniczyła używanie mięsa, gdyż koniecznem jest oszczędzanie zapasów, aby odciążyć ruch morski i zapobieżenia dalszemu podwyższeniu cen.

KRONIKA.

Kraków, poniedziałek 20 marca.

W uznaniu zasług brygadyera Józefa Piłsudskiego wystosowały: Delegacya dep. wojskowego w Krzeszowicach, Komitety Narodowe w Krzeszowicach, Alwernii i Tenczynku uroczysty adres do brygadyera Piłsudskiego, a miasteczko Alwernia i Nowa Góra w powiecie chrzanowskim nadały brygadyerowi **honorowe obywatelstwo.**

Konferencya aprowizacyjna. Wczoraj przed południem oobyła się, jak zwykle, tygodniowa konferencya aprowizacyjna. Na konferencyi podniesiono przedewszystkiem kwestyę zaopatrzenia miasta w mąkę. Otóż, jak stwierdzono, gmina m. Krakowa posiada dostateczne zapasy mąki, oraz zapewnione ma dalsze zapasy aż do żniw, a nawet i po żniwach.

Co do kwestyi cukru, to jak się zdaje, dzięki interwencyi powołanych czynników, kontyngent cukru dla Galicyi **będzie w najbliższym czasie podwyższony** z 750 na 1250 gramów, jak jest w innych krajach monarchii.

Bardzo niepomyślnie natomiast przedstawia się narazie sprawa zaopatrzenia Krakowa w ziemniaki. Dowóz z Królestwa ustał prawie zupełnie. a i działalność agentów „Milesa“ przeszkadza w sprowadzeniu większej ilości ziemniaków. Gmina otrzymała wprawdzie szereg ofert z Galicyi na dostawę ziemniaków, ceny jednak wyznaczone w tych ofertach są wyższe, niż ceny taryfy maksymalnej, i dlatego gmina nie może ich przyjąć. — Obecnie gmina otrzymała pozwolenie na kupowanie ziemniaków w Królestwie na własny rachunek.

Do dnia 28 b. m. ma być przeprowadzony w Krakowie **spis kawy i ziemniaków.** Odnośny reskrypt nadszedł już do namiestnictwa.

Co do kwestyi mięsa, to przedstawia się ona niezbyt pomyślnie. Spęd bydła zmalał, a nierogacizna znacznie w ostatnim czasie podrożała. Potanizło tylko nieco — bydło chude. Podwyższenia jednak cen mięsa nie należy oczekiwać.

Koncert Egona Petri'ego. W niedzielę dnia 26 b. m. pozna Kraków w sali „Sokoła“ niezmiernie interesującego artystę. Pianista holenderski Egon Petri należy do najdawniejszych reprezentantów wielkiej plejady uczniów Busoniego, i zdobył sobie w Niemczech i w Anglii wybitne stanowisko swoją oryginalną interpretacyą, zwłaszcza Bacha i Liszta. a także doborem programów bardzo śmiałych i bezkompromisowych. Krakowski program artysty jest również w naszych stosunkach zupełną nowością, a obiecuje ciekawy kontrast artystyczny przez urozmaicone zestawienie dzieł Bacha i Liszta. Po ogłoszeniu programu objawiło się też zupełnie wyjątkowe zainteresowanie koncertem.

Zalegalizowanie „Macierzy“. Generał-gubernator okupacyi austryackiej w Polsce zalegalizował ustawę nowo założonego Towarzystwa oświatowego w Piotrkowie pod nazwą „Macierz polska“. „Macierz“ otwierać będzie i utrzymywać szkoły w okupacyi austryackiej.

Z ukraińskiego Legionu. Według ogłoszonej przez „Diło“ listy strat ukraińskiego Legionu, w czasie od wybuchu wojny aż do 1 stycznia b. r. poległo lub zmarło ogółem 174 ukraińskich legionistów. Tyle mniejwięcej wynosiła ilość poległych żołnierzy karpackiej brygady Legionów polskich w jednej bitwie pod Mołotkowem w październiku 1914 roku.

Repertuar teatru miejskiego.

Poniedziałek, wtorek, środa i czwartek: „Troilus i Kresyda“.

Piątek: „Kościuszko pod Racławicami“.

Z dyskusyj politycznych w Niemczech.

Program „Berlin—Bagdad“ i związane z nim kwestye.

Sprawa Europy środkowej, która w ostatnich miesiącach 1915 najwyższe budziła zainteresowanie, wciąż jeszcze coprawda i stale jest poruszana na łamach czasopism niemieckich; sądząc jednak z ostatnich zeszytów czasopism, na pierwszy plan zdawałaby się obecnie wybijać kwestya popularnie określana formułą: „Berlin—Bagdad“, tj. kwestya ściślejszego po wojnie związku, przedewszystkiem gospodarczego wszystkich czterech sprzymierzonych dzisiaj ze sobą państw. Zwłaszcza Turcyą powszechnie się zajmują.

Oryentacyę tę przyniosły ze sobą z natury rzeczy, wypadki wojenne tej zimy. Wywołały one prąd opinii, według którego Niemcy powinny swój dotychczas rozprószony wysiłek **skoncentrować na terytoryach Bliskiego Wschodu** po Zatokę Perską. Ten jest sens zasadniczy artykułu Hoetzscha w styczniowej „Neue Rundschau“ p. n. „Weltpolitische Konzentration“. Niemcy dotychczas rozpraszali swoją energię na wszystkie punkty globu, nigdzie na tyle się nie angażując, aby w razie zatargu z innem mocarstwem opłacało się rzucenie na szalę całej siły państwa; wynikało stąd w szeregu poszczególnych wypadków cofanie się w ostatniej chwili (Marokko). Przez skoncentrowanie sił na Bliskim Wschodzie położenie się zmieni.

Pod suggestyą hasła „Berlin—Badad“ stoi też w najwyższym stopniu cały zeszyt tygodnika „Das Grössere Deutschland“ z 4 marca. Ze związanych z tem pomysłów konkretnych warto podkreślić projekt drogi wodnej przez Ren i Dunaj na Wschód, co w języku aneksyonistów z „Das Grössere Deutschland“ nazywa się znaczącą **„Wasserweg Antwerpen—Konstanza“**.

Naturalnem wobec tego jest zainteresowanie kwestyą, co o tych rzeczach myślą w Turcyi. Senzacyą jest mianowicie umieszczony w marcowej „N. Rundschau“ obszerny artykuł Halil Halid Beja p. n. „Panslawische Gefahr“ (Niebezpieczeństwo Panslawistyczne). Z pod ostrożnych osłon artykułu Halila wyłaniają się myśli bardzo krytyczne. Z panowania angielskiego, francuskiego lub rosyjskiego, angielskie, według niego, jest dla mahometan złem najmniejszem, ponieważ do krajów mahometańskich, opanowanych przez Anglię, zwykle nie podąża większy prąd emigrancki. Co do mocarstw centralnych, przewiduje autor oparcie się o nie jako o państwa bez zakusów terytoryalnych na Wschodzie, a które wyłącznie mają na celu zdobycie rynków w tych krajach. Jest to tedy zastrzeżenie się przeciw imigracyi i próbom kulturalnego podboju; i jeżeli niemiecki program Hoetzscha brzmiał: „wirtschaftliche Erschliessung und kulturelle Eroberung“ to odpowiedź turecka przynosi zgodę na „wirtschaftliche Erschliessung“, na „kulturelle Befruchtung“ zaś wyraźną odmowę.

Co do związku tej kwestyi z polityką międzymocarstwową Niemiec, to w pierwszym rzędzie służy ona do **zamaskowania antagonizmu między zwolennikami frontu przeciw Rosyi i frontu przeciw Anglii.** Artykuł Hoetzscha jest próbą interpretacyi wyłącznie antyangielskiej. Celem wojny jest zwalczanie wiekowej, zasadniczej antagonistki Anglii; dotknięcie jej jest praktycznie możliwem tylko na kontynencie: w Belgii mianowicie i nad kanałem suezkim. W ten sposób program „Berlin—Bagdad“ skombinowany zostaje z programem aneksyi na zachodzie, według którego celem wojny musi być zepchnięcie Anglii z linii Mozy i przedłużenie niemieckich wybrzeży Morza Północnego.

O Rosyi pada znaczące słowo, że przeciwieństwo jej do Niemiec na tem **wyłącznie** polega, iż Niemcy są sprzymierzeńcem właściwych wrogów, Austryi i Turcyi. O Polsce pan Hoetzsch milczy zupełnie.

Z punktu widzenia polskiego to jedno można do całego tego „bagdadzkiego“ programu cauważyć, że zawiera on w sobie niejako program wcielenia Serbii, t. j. poważnego wzrostu Austryi na Bałkanie. Może się to odpowiednio odbić na sprawie Królestwa Polskiego.

Komentarz Morahta do bojów rosyjsko-tureckich.

W numerze 76 „Pester Lloyda“ pisze major Moraht: „Codziennie donosi komunikat rosyjski o „ściganiu Turków w dalszym ciągu“ pomiędzy morzem Czarnem a armeńskim Taurusem. Niezwykle szerokim frontem, bez mała 360-kilometrowym, prą Rosyanie w kierunku zachodnim, a o tureckiem wykonywaniu oporu nie słyszeliśmy nic dotąd. I otóż właśnie na tej widowni wojennej jest pozbawionem wagi, czy wojska rosyjskie głęboko zapuszczą się na zachód, czy nie. **Możnaby nawet skłaniać się do tego, iżby upatrywać w trwającym wciąż odwrocie tureckim rozmysłu.** Z każdym krokiem zbliżają się Turcy ku wstęgom szyn, które mogą ożywić ich opór, podczas gdy Rosyanie z każdym kilometrem oddalają się od swojej podstawy, to znaczy od kolei, które kończą się u ich granic.

I tu znów w strategii rosyjskiej zauważa się coś hazardowego, coś, możnaby powiedzieć karciarskiego. Niechaj u Turków znajdzie się odpowiedni wódz, to możemy się doczekać jakiejś armeńskiej bitwy pod Cannami, zwłaszcza że Anglicy w swym naporze mezopotamskim do tego stopnia osłabli, że radzi będą, jeżeli dotrą napowrót do swoich okrętów“.

Tyle major Moraht. Istotnie, zachodzi wielka różnica w traktowaniu przez Turków ofenzywy rosyjskiej i ekspedycyi angielskiej. Ta ostatnia znajduje się w bardzo ciężkich opałach, podczas gdy Rosyanie zyskują na terenie.

Zapewne, ilość Anglików jest znacznie mniejszą niż nawała rosyjska; łatwiej zatem i prędzej mogą tu Turcy próbować akcyi zniszczenia przeciwnika. Lecz i to szersze oświetlenie, za którem gotów przemawiać Moraht, nie ma w sobie, jak z obecnych doświadczeń wojennych wiemy, nic fantastycznego.

SZKICE.

Właśnie mi pisał...

Z nałogu nieszczęsnego czytujemy dzienniki i „omawiamy“ sytuacyę“. My — kilkunastu ludzi. Że jednak teraz każdy jest trochę poetą i trochę strategikiem, więc przy tych zdolnościach oraz dobrej woli godzinami gwarzymy o najważniejszych wypadkach na placu boju. Zwłaszcza, iż między nami znajduje się człowiek-encyklopedya, człowiek-skarb, posiadający ostatnie wiadomości z pierwszej ręki... Samych szwagrów ma kilkunastu w walce...

Było to niedawno. Armie sprzymierzone połączyły się z Bułgarami. Telegramy doniosły o entuzyazmie, z jakim witały się patrole austryackie z bułgarskimi. Telegramy więc owe poczęliśmy omawiać i żywo malować scenę powitania.

Nasz nieoceniony skarb, zastanowiwszy się chwilę, zali w encyklopedyi jego niemasz o tem żadnej wzmianki, rzekł spokojnie:

— Słuchajcie! Jak to wyglądało, wam powiem. Właśnie mi pisał szwagier — ty go znasz? tak, znasz! — szwagier, który należał do tej patroli. Czytajcie.

Wyciągnąwszy jakąś kartkę polową, zamigotał nam nią przed oczyma i... schował do kieszeni.

— Czytajcie! — powtórzył. — Otóż właśnie mi szwagier pisał — — —

Pół godziny minęło, on zaś opowiadał nam bajki arabskie. Myśmy słuchali i wierzyli.

Zdobyto Łowczen. Żywo zabraliśmy się do nader wdzięcznego obrabiania tematu. Taka trudna pozycya, strome ściany góry, ciężka artylerya, atak.

— Jednakże chciałbym to widzieć! — wyrwało mi się.

— Otóż ci powiem, a ujrzysz wszystko, jak na dłoni. Właśnie mi szwagier pisał — —

— Ilu, do licha, ty masz szwagrów? — zapytał go jeden złośliwy.

— Przepraszam: nie szwagier, tylko brat stryjeczny, który służy przy ciężkich haubicach.

I znowu przez godzinę całą malował nam (dosłownie malował!) opis zdobycia Łowczenu. Cudowny człowiek! Kopalnia wiadomości nieocenionych! Zeszliśmy przy nim do tego, że on mówi — my słuchamy.

Rosyanie zdobyli Erzerum. Rozmawiamy o tem. Milczał z początku, jak zwykle, wreszcie przemówił:

— Istotnie, zadanie ciężkie zdobyć wśród takich mrozów i śniegu twierdzę. Jednakowoż wszystko to prawda. Właśnie mi szwagier pisał (służy przy wojsku tureckiem), że...

— Albo ty jesteś kłamcą, albo twoja siostra jest w haremie, mój drogi — zauważył złośliwy. — Co wolisz?

Obraził się. Ale odtąd korespondencya jego ze szwagrami ustała. *tk.*

Meksyk i Stany Zjednoczone.

Napad meksykańskiej bandy zbrojnej „generała“ Villi na terytoryum Stanów Zjednoczonych, mianowicie na miasto Columbus w granicznym stanie Nowy Meksyk — poruszył znów za oceanem kwestyę meksykańską.

Wprawdzie Carranza wyraził już swoje ubolewanie z powodu przykrego wypadku, ale przy anarchii, panującej w republice meksykańskiej, niełatwo jest — zwłaszcza dziś, wobec trudności śledzenia spraw zamorskich — połapać się, czy prezydent tejże ma dostateczną powagę i siłę, aby nie dopuścić do ponowienia podobnych napadów; dalej, jaki jest dziś stosunek Carranzy do Villi; bo tu każdy miesiąc może powodować zmiany; przyjaciele stają się rywalami, wczorajszy „buntownik“, o ile okaże się zwycięzcą, wyrasta nagle jako reprezentant „jedynej prawowitej władzy“, a sprzymierzony z nim dawniej „generał“ piętnowany jest przezeń jak buntownik lub rozbójnik...

Charakterystycznem jest, że senator Fall, reprezentujący w kongresie Stanów dotknięty napadem okręg, przygotował wniosek o zwerbowanie ze względu na Meksyk armii półmilionowej.

Jest to niezwykłe żądanie wobec tego, że w normalnych warunkach utrzymują Stany około 100.000 wojska, a milicyi zorganizowanej posiadają około 120.000.

Rozumie się, półmilionowej armii nie potrzebaby było zgoła, ażeby zabezpieczyć się przed jakąś bandą, a choćby nawet wyłapać ją na terytoryum meksykańskiego pogranicza i ukarać. Tem bardziej, gdy rząd meksykański ubolewa z powodu zbójectwa gen. Villi i od ubolewania mógłby przejść przecież do ukarania go...

Chyba, że ów Villa dysponować może takiemi siłami, że rząd obecny jest wobec niego bezradnym...

A w takim razie Stany Zjednoczone, chcąc zupełnie wytępić „bandytów Villi“, miałyby przed sobą niejedną wyprawę karną do Meksyku i łatwo mogłyby wywołać przeciwko sobie ruchawkę w tym kraju.

Ludność tamtejsza bowiem, żyjąc wśród ustawicznych wojen domowych, jest zaprawioną do walk, a składając się w znacznym stopniu z Indyan i mieszańców, rzetelnie nienawidzi swoich sąsiadów z północy, wiedząc, jak zgnietli oni żywioł indyjski u siebie.

A w takim razie Stany Zjednoczone musiałyby, istotnie, dysponować dość znaczną siłą zbrojną.

Niektórym politykom w Stanach może się wydawać zresztą dzisiejsza chwila, gdy cały świat niemal wtrącony jest w wojnę, dogodną do zmiażdżenia stałego źródła niepokojów, a równocześnie ponętnego jako „zdobycz“ — Meksyku, tem bardziej, że to zabezpieczałoby niezwykle dla Stanów ważny — kanał Panamski.

Dlatego też dziś drobny jeszcze spór meksykański mógłby tworzyć zarodek ostrego zatargu.

Z różnych stron.

Odczyt Ignacego Daszyńskiego w Dąbrowie Górniczej. O tym odczycie czytamy w dąbrowieckiej „Gazecie Polskiej“ następujące sprawozdanie:

Osoba sławnego mowcy i wiceprezesa Naczelnego Komitetu Narodowego zgromadziła w środę tłumy w Resursie. Prelegent mówił na temat: „Imperyalizm rosyjski a sprawa polska“. Najpierw w rzeczowych rozpatrywaniach wykazywał, że militaryzm rosyjski był w istocie największym i najbezwzględniejszym w Europie. Lud szedł w tworzeniu zaborczej armii razem z rządem. Dumy uchwalały carowi miliardowe sumy na wojsko, które miało zalać Europę środkową, a posterunki kozackie przerzucić aż do Konstantynopola i wybrzeży morza Adryatyckiego.

W tem dążeniu do ciepłego morza wspierał cara rząd, biurokracya, lud, ideologia i religia prawosławna. Wobec tej polityki ekspanzyi rosyjskiej, my, dawniej przedmurze Europy, w ostatnim ruchu jeliśmy coraz widoczniej rezygnować ze swej misyi. Kurczyliśmy się wewnętrznie. Dumny Polak ongi nie myślał o własnem państwie, zrzekł się go, byle ratować swoje ostatki — Polskę etnograficzną...

Panslawizm, którego padliśmy żerem w ostatnich latach, służył już wyraźnie idei rosyjskiej. Przyszła wojna. Wtedy wystąpił Piłsudski. Błysk jego szabli rozświetlił ciemności, odkrywając trupie twarze pogodzonych już z losem ludzi o psychice żyda, który jest bez ziemi i okłamuje siebie tęsknotą do Jerozolimy, ludzi, dla których cała sprawa polska wyrodziła się w nędzę zagadnienia handlowo-ekonomicznego. Gdyby Rosya zwyciężyła, zginęlibyśmy w morzu słowiańskiem, bo nawet cała zjednoczona Polska pod berłem Romanowych stanowiłaby 12% ludności, zamieszkującej rosyjskie imperyum. Lecz szczęśliwe losy inne drogi wyznaczyły Europie. Rosya rozbiła się o potęgę mocarstw centralnych — sprawa polska wypłynęła jako kwestya europejska...

Wpływ wojny na ubezpieczenie społeczne. Piszą nam: Zawarte w n-rze z 7 marca 1916 r. wywody o stanowisku zakładów ubezpieczenia doznały o tyle zmiany, że wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, zniewolony został zakład ubezpieczeń od wypadków kolejowych w Wiedniu do uznania zasady, iż również terminy prekluzyjne w sprawach wypadkowych doznają wskutek wojny przerwy. Wyrażona z okazyi mego artykułu uwaga tow. dra Heskiego, że nawet w razie opornego stanowiska zakładów od wypadków, robotnicy mogliby zamiast od zakładów domagać się renty wypadkowej tytułem odszkodowania w okresie trzech lat od pracodawcy (skarbu kolejowego) nie jest uzasadnioną, gdyż wedle § 29 o wypadkach, obowiązany jest przedsiębiorca donosić jedynie o wypadkach, wydarzonych w obrębie jego przedsiębiorstwa, i za niezgłoszenie takich wypadków jedynie odpowiada.

O zgonie inwalidów kolejowych w czasie inwazyi nie mogły zarządy kolejowe donosić, bo o tych śmierciach wiedzieć nie mogły, a przeto w razie przedawnienia skargi z § 39 ust. o wyp. robotnicy nie mieliby regresu. Obecnie wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych, kontrowersya straciła charakter aktualny. *Dr. Z. L.*

Konfiskata majątku prof. Masaryka. Dziennik urzędowy „Prager Zeitung“ ogłasza konfiskatę majątków posła Masaryka, kandydata adwokackiego Sychravy i Dúricza z powodu popełnienia przez nich zdrady stanu.

Pożyczka Warszawy z r. 1916. Rozpisana przez zarząd miejski subskrypcya na nową 1½ milionową pożyczkę 6% m. Warszawy za r. b., jest już zrealizowana w 18 bankach warszawskich. Otrzymaną z realizacyi sumę 10 mil. rubli w całości wnieśli nabywcy do banków na rachunek bieżący zarządu miasta.

Z ogólnej sumy pożyczki, jak wiadomo, 2½ miliona rubli pozostaje jako kaucya dla banków niemieckich na zakup żywności dla Warszawy.

Z Łodzi. Dzięki energicznym zarządzeniom sanitarnym władz niemieckich wygasła w Łodzi zupełnie epidemia ospy. Obecnie wydano szereg nowych zarządzeń w tej dziedzinie. Pierwszym z nich jest ogólne oczyszczenie miasta. Miasto podzielono na szereg okręgów, których domy zwiedzane są przez 35 urzędników.

Władze poleciły zamknąć „mykwy“ żydowskie. Z inicyatywy nadrabina Trajstmana urządzona będzie w mieście wielka pralnia mechaniczna, w której prana będzie bielizna w ilości 10.000 sztuk dla biednej ludności żydowskiej.

Muzeum Hindenburga. Na wczorajszem tajnem posiedzeniu rady miejskiej uchwalono, jak się dowiaduje „Pos. Tageblatt“, 50.000 marek na urządzenie w Poznaniu muzeum Hindenburga.

Karty na mięso. Gazety berlińskie donoszą: Celem ochrony naszego stanu bydła, należy ograniczyć spożywanie mięsa. Zaprowadzenie kart na mięso jest nieodzownem. Odnośnych rokowań jeszcze nie ukończono.

Karty na ziemniaki. Władze komunalne wielkiego Berlina uchwaliły zaprowadzić karty na ziemniaki. Powodem tego nowego zarządzenia jest zbyt mały dowóz ziemniaków do Berlina, jaki obserwowano w ostatnim czasie. Dowóz ten był tak mały, że dziennie przychodziła do Berlina tylko trzecia część a często i mniej jeszcze ziemniaków, potrzebnych do pokrycia zapotrzebowania. Nowe karty mają obowiązywać począwszy od 20 marca.

Kanał panamski. Poselstwo norweskie w Waszyngtonie doniosło norweskiemu ministerstwu spraw zagranicznych, że kanał panamski według oświadczenia dyrekcyi nie wchodzi obecnie w rachubę jako droga wodna. Władze czuwające nad kanałem muszą się wpierw przekonać, jakim będzie rezultat przeprowadzanych obecnie prac restauracyjnych.

Aberg mistrzem światowym. Jak donoszą nadesłane nam dzienniki nowojorskie, 30 stycznia b. r. zakończył się w Nowym Jorku w gmachu Manhattan Opera wielki turniej zapaśniczy, który trwał przez 12 tygodni. W turnieju tym, w którym brali udział najwybitniejsi atleci całego świata, tytuł mistrza światowego uzyskał Aberg, pokonawszy Zbyszka Cyganiewicza, Luricha, dra Rollera i wielu innych.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Franciszek Kubanek.** Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).